Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 18 grudnia 1932.	Nr. 51.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

SMUTNA ROCZNICA.

W dziesięciolecie śmierci śp. Prezydenta Gabrjela Narutowicza.

„Niech zabijają! Sam się bronić nie będę, bo to nie wypada Prezydentowi Rzeczypospolitej, którego winno bronić Państwo! (Słowa śp. Gabrjela Narutowicza z dnia 11. grudnia 1922 r.)

Nigdy nie byliśmy królobójcami, historja nasza przedrozbiorowa dumną może być z tego, iż nigdy obywatele królestwa czy późniejszej Rzeczypospolitej nie mogli poprostu, w swem wewnętrznem przekonaniu targnąć się nie na jednostkę, ale na Majestat Polski, nie było u nas królobójców czy innych niszczycieli reprezentanta Państwa poza... dniem 16 grudnia 1922. Czyż to nie straszne, że w historji naszej ten dzień, dzień przypadający na okres naszej Niepodległości na karb zabójstwa naszego Najwyższego Reprezentanta zapisać musimy? Czyż to nie wstyd, że w naszej umiłowanej Polsce dopiero w roku 1922 znalazł się ktoś, kogo nie znały długie wieki naszej dawnej niepodległości, ktoś — który poraz pierwszy śmiał plunąć w twarz naszej czci i uznania: dla reprezentanta tej cudnej, w snach widzianej, odzyskanej, wolnej Polski! I czy tylko on Eligjusz Niewiadomski, już nie morderca Prezydenta Gabrjela Narutowicza, ale wstyd całego Narodu winien jest tej strasznej krzywdy narodowej, ale i ci, którzy za nim stali, czyż nie powinni ponieść dziś, jeśli nie innej, to przynajmniej, publicznej, moralnej kary? Dziś prawie mija 10 lat, rocznica, smutna, straszna — rocznica, która chyba na zawsze pogrążyć winna w niepamięci tych, którzy są winni śmierci! „Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej"! !

Wybór Gabrjela Narutowicza, pierwszorzędnej sławy inżyniera i uczonego polskiego wywołał odruch na prawicy! A nie było w tej prawicy wtedy chłopów, bo wszyscy za Narutowiczem w Sejmie głosowali, była tylko endecja, ta endecja, która dzisiaj tylko „nogi podrywać umie!" Widzieliśmy to w awanturach przeciwżydowskich we Lwowie.

Niemniej nie ustraszył się pierwszy Prezydent manifestacyj i postanowił jechać na Zgromadzenie narodowe, gdzie miał zostać zaprzysiężonym. Gazety endeckie urągały, że jest bezwyznaniowcem, wolnomyślicielem w stosunku do... rządu rosyjskiego i w myśl zasad wiary katolickiej miał złożyć przysięgę. Ówczesny premjer prof. Nowak wycofał się „dziwnie" nie przyjechał po „Prezydenta" i tylko dzięki szefowi protokołu dypl. St. Przeździeckiemu i dyr. Carowi wyjechał śp. Prezydent na Zgromadzenie Narodowe. Jak go przyjmował lud? Jak? Podburzona endecka tłuszcza rzucała kamieniami, śniegiem, na pierwszego reprezentanta Wolności, a policja, salutująco ostro, zostająca pod komendą endeckiego komisarza Sikorskiego jakby nie wiedziała o łajdactwie!

A potem... potem dnia 16 grudnia w „Zachęcie", na wystawie obrazów znalazł się ktoś, podburzony, obcy? Nie... endek—Polak, który użył rewolweru ku hańbie całej Polski! Śp. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polski Gabrjel Narutowicz padł! Własny brat, szaleńczo wprost nastrojony Polak Niewiadomski przykrył ezarnem tłem naszą jasną, historję polski! Czy on, może pjonek akcji nieobliczalnej wiedział co robi?

Dziś mija 10 lat — smutna rocznica! Zapomnieliśmy i o strasznej ranie! Dlaczego jednak ci, którzy chcą pośród nas robić z siebie najlepszych Polaków zapomnieli o tej rocznicy? Dlaczego dzisiaj wyciągają w ordynarny sposób najdrobniejsze przeoczenia, zapominając swego największego grzechu? Zarzuca się w każdym numerze opozycyjnego pisma niepraworządność, naruszania konstytucji, rzuca się kalumnje osoby poświęcające swe życie nie od dziś dla pracy dla Polski, a zapomina się... Zapomina się? ?

Przecież to wy pozbawiliście nietylko życia Pana Inż. Gabrjela Narutowicza, ale staliście się winnymi zabójstwa Suwerena Polski! Dlaczego pozwalacie sobie na tak ordynarną krytykę koniecznych, mających na celu dobro Państwa i obywateli zarządzeń wy, na których rękach nie zaschła, mimo 10-ciu lat jeszcze krew niewinnej ofiary, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej?

St. Kl.

Wobec deklaracji pięciu mocarstw.

Niemcy wracają na Konferencję Rozbrojeniową. Wracają na podstawie deklaracji, podpisanej przez rządy Anglji, Francji i Włoch, że „jedną z zasad, która winna służyć za wskaźnik Konferencji Rozbrojeniowej jest przyznanie Niemcom oraz innym mocarstwom, rozbrojonym traktatami, równości praw w ramach systemów, któreby zapewniły wszystkim narodom bezpieczeństwo."

Podpisanie takiej deklaracji stanowi niewątpliwie bardzo poważny zwrot w kompleksie zagadnień, będących przedmiotem narad genewskich. Bezpośrednim następstwem jest uruchomienie prac Konferencji Rozbrojeniowej, która właściwie od lata br. wiodła więcej niż platoniczny żywot. Oświadczenie bowiem Niemiec, złożono bezpośrednio po ferjach letnich, że nie wezmą udziału w Konferencji, póki mocarstwa nie wypowiedzą się co do tezy „Gleichberechtigung" zbrojeń — unieruchomiło Konferencję, gdyż się tem b. przejęła i szereg miesięcy upłynął, zanim została uzgodniona ta właśnie formuła, jaką ostatnio Anglja, Francja, Włochy i Stany Zjeonoczone Am. Północnej przyjęły.

Mamy zatem formułę rzekomo kompromisową, a która bezprzecznie daje satysfakcję moralną Niemcom. Formuła ta jednak, uznająca „równość praw" jest uzależniona od wypełnienia warunku, bardzo istotnego: zapewnienia „wszystkim narodom bezpieczeństwa".

Jest to więc połączenie dwóch koncepcji: niemieckiej o „Gleichberechtigung" i francuskiej o „bezpieczeństwie".

I tu właśnie leży punkt ciężkości najbliższych prac Konferencji Rozbrojeniowej. Konwencja, jaką zaproponuje Konferencja Rozbrojeniowa, musi zatem zawierać tezę o „Gleichberechtigung" — ale musi również w pełnej mierze uwzględnić francuski postulat „bezpieczeństwa wszystkich narodów". Postulat ten nie jest tylko francuski.

Z trudności, jakie wyłonić się mogą, przy uzgodnieniu obu tych tez — równości praw i bezpieczeństwa — zdają sobie zresztą Niemcy już sprawę, bo natychmiast po podpisaniu deklaracji, będącej wynikiem rokowań 5-ciu mocarstw, w półurzędowym komunikacie piszą: „Umowa w swej istocie nie stanowi żadnej gwarancji, iż przy realizacji jej zasad nie wyłonią się trudności".

Wszystko to jednak należy do przyszłości — a dziś liczyć się musimy z faktem, że Niemcy przeprowadziły swą zasadniczą tezę, przyznającą im równość — zaś Francja musi dopiero walczyć o takie sformułowanie swego postulatu „bezpieczeństwa dla wszystkich narodów", któreby teoretycznie zepewniło pokój światu.

Jest jednak w podpisaniu tej deklaracji po naradzie 5-ciu mocarstw, uznającej „Gleichberechtigung" bardzo znamienna okoliczność, której nie można pominąć. Oto postulat niemiecki został spełniony jako na uboczu... Ani Liga Narodów, ani plenum Konferencji Rozbrojeniowej nie brały w tem udziału; nie wypowiedziały się w tej mierze wszystkie państwa, nie dały aprobaty na tak zasadniczy krok. Nie sądzimy aby to przydawało autorytetu Lidze Narodów, nie sądzimy też, aby prestiż Konferencji Rozbrojeniowej wzrósł przez to, że poza nią musiała dyplomacja 5-ciu państw uzgadniać tezę, która przecież zasadniczo należy przed forum plenarnego zebrania Konferencji.

Ale i ta kwestja prestiżowa zarówno dla Ligi Narodów jak i Konferencji Rozbrojeniowej nie zmienia faktu, że Niemcy dziś chlubić się mogą tem, iż po przedwczesnej ewakuacji Nadrenji, po uzyskaniu wstępu do Ligi Narodów i po załatwieniu sprawy reperacyj w Lozannie, zaksięgować mogą czwarty sukces: uznanie przez zwycięzców w wielkiej wojnie ich prawa do równości zbrojeń. Niemiecka polityka negacji odniosła, należy to przyznać, swój sukces. Będzie to nauką i dla innych.

Oczywiście, w pierwszej linji myśl nasza zwraca się ku temu, jak należy deklarację 5-ciu mocarstw oceniać ze stanowiska polskiej tezy bezpieczeństwa i jakie dla naszej polityki zagranicznej na najbliższą wynikają konsekwencje.

Otóż musimy sobie uprzytomnić, że — jeśli chodzi o nasze pogotowie obrony granic państwa, o naszą siłę zbrojną — decydujące dla nas, jedynie miarodajne ma znaczenie Pakt Ligi, który w artykule 8 ym wyraźnie i nie dwuznacznie stwierdza, iż co do siły zbrojeń i siły obronnej naszego państwa musi być uwzględniana „la situation geographique et les conditions speciales" — położenie geograficzne i warunki specjalne.

A nasze położenie geograficzne wymaga bardzo czujnej pieczy nad gotowością obrony granic. Znajdujemy się między dwoma mocarstwami, których ludność znacznie przekracza, nasze zaludnienie, mamy tzw. „niebezpieczne granice", bo nieosłonione wysokiemi górami i nie ufortyfikowane przez silne przegrody przyrody. Mamy więc „warunki specjalne", które sprawiają, że nasz budżet wojskowy musi uwzględniać wszystkie niebezpieczeństwa, na które byt państwa zagrożony byłby wskutek wyjątkowego naszego położenia geograficznego.

I tego paktu nie mogą zmienić żadne „tezy" — takie czy owakie — bardziej czy mniej gry dyplomatycznej.

Artykuł 8-my Paktu Ligi Narodów daje nam rękojmie, których odebrać nie są w stanie żadne „deklaracje". Pakt ten mógłby być unicestwiony chyba wtedy, gdyby została unicestwiona... Liga Narodów.

Z całą powagą i zainteresowaniem śledzić będziemy więc dalsze perypetje sprawy „rozbrojenia", jakie na ferum Genewy niebawem się poczną. Życzyć będziemy z całego serca naszej sojuszniczce Francji, aby swe zasady „bezpieczeństwa wszystkich narodów" jak najpomyślniej zrealizowała.

Ale póki Pakt Ligi gwarantuje nam konieczność pilnowania bezpieczeństwa naszych granic ze względu na naszą „sytuację geograficzną i specjalne warunki" — będzie to nadal jedynym wskaźnikiem i ideą przewodnią naszych wysiłków na terenie genewskim o utrzymanie naszej linji.

Największe jednak — jedyne — bezpieczeństwo nasze, to — śmiało powiedzmy — nasza gotowość obrony zdobytych tak krwawemi ofiarami granic, nasza bohaterska armja, nasza niezłomność w ofiarowaniu życia i odparcia każdej próby naruszenia świętych naszych praw do niepodległości.

Żadna siła odśrodkowa, kusząca się o osłabienie naszej gotowości obronnej, żadne podrywki partyjnicze Zarembów i tow., wymierzone przeciw naszemu budżetowi wojskowemu — nie zdołają zepchnąć nas z jednej linji, na której wytrwamy z całą bezwzględnością — linji absolutnego bezpieczeństwa naszego i nietykalności jego granic. M.

I znów nic prócz demagogji...

Ostatnimi dniami dzienniki przyniosły wiadomość mogącą zelektryzować nawet najbardziej zaspaną wieś — „ziemia dla chłopów bez odszkodowania". Rzeczywiście, taka wiadomość mogłaby poruszyć masy i to bez żadnych trudności, a jednak nie poruszyła ich. Dlaczego zaś nie poruszyła, to warto się zastanowić.

Pan Witos udzielił niedawno jednemu z pism krakowskich wywiadu w którym oświadczył, że hasła Str. Lud. widzi „w zamknięciu wielkiej własności i przebudowaniu państwa na nowych podstawach. Kapitalizm — powiada — przeżył się i skończył i kto tego nie widzi jest ślepcem, któremu nawet najbardziej różowe okulary nie pomogą". Dalej zaś z patosem wiecowego demagoga wykrzykuje: „ziemia dla chłopa — bez odszkodowania". W tym samym wywiadzie powiada p. Witos, że stronnictwa opozycyjne zamierzają opuścić Sejm na znak protestu, oraz w tym celu, aby „to znalazło swój oddźwięk u zaganicy".

Cóż na to wszystko powie zdrowomyślący człowiek? A czy to nie jest obiecywaniem gruszek na wierzbie? Co tam o to! Bodaj tylko obiecywać, o resztę nie idzie. Już tyle chłopom na obiecywał jeszcze za swoich „wielkich dni" a nie spełnił, że dziś obiecywać nie przychodzi mu trudno.

Ale p. Witos ma tu swój cel, a jest nim ożywienie dawno zmarłego Centrolewu jak to wynika z jego słów: „chciałbym działać w ściślej łączności całej lewicy demokratycznej. Byłbym bardzo zadowolono, gdyby się rychło i trwale dało umocnić węzły, które nas łączą". Chce on dalej rozruszać stygnące powoli z powodu wyczerpywania się demagogicznych podniet Str. Lud. Ileż to będzie gadania o bezpłatnem rozdawaniu ziemi dworskiej dla chłopa, ile przytem nadziei, ile potem rozczarowania. W zapale zapomni niejeden, że zabieranie komuś gruntu bez odszkodowania jest rabunkiem; nie będzie sobie zdawał sprawy z tego, że jeśli mu kiepsko szła gospodarka na małem to na dużem nie pójdzie mu lepiej. Nie pomyśli o tem, że coś z tego, choćby nawet dostać ziemię bezpłatnie. To jeszcze nie wszystko. Z ziemi nie wyrośnie tam budynek, nie wyrośnie nieposiane zboże, ale trzeba ziemię tą zagospodarować, uprawić. A na to trzeba kredytu. A może i o tem pan Witos pomyśli.

Pisaliśmy nieraz na łamach naszego tygodnika o demagogji, dziś podajemy jeden przykład akcji zakrojonej na szeroką skalę. Gra tu p. Witos na najniższych instynktach na zachciankach i wiecznych marzeniach człowieka mało kulturalnego, który pragnie posiadać dużo i bez trudu. Jednem słowem obiecanki czysto bolszewickie, którychby się i niebosczyk Lenin nie powstydził. Gdybyśmy dali temu człowiekowi możność wprowadzenia w czyn swoich rojeń, kto wie czy nie doczekalibyśmy się u nas „raju sowieckiego" — ale na pewno nikt nie oglądałby tego cudu, by wójt z Wierzchosławic oddał swój majątek małorolnym bez odszkodowania.

Tak więc wystrzałem w próżnię, obliczonym wyłącznie na efekt, chcą ożywić strupieszałe stronnictwo i zastrzelić rząd, nie zastanawiając się nad tem, czy czasem ów strzał nie „kopnie" śmiertelnie samego strzelca.

Wieś już zaczyna mieć swój pogląd na ten ostatni krzyk konających tak, że wie dobrze co myśleć o owem wiecznie powtarzanem „opuszczeniu Sejmu" przez posłów opozycyjnych, któremuo puszczeniu chcą oni znaleść należyty oddźwięk u zagranicy. Wieś wie dobrze, że owo ciągłe powoływanie się na zagranicę jest pospolitem bujaniem. Niedawno np. wyjechał z powiatu sądeckiego były zarządca dóbr, Czech który przez pięć lat administrował w naszym powiecie pewnym majątkiem. Wyjechał on do Czechosłowacji na Śląsk czeski i teraz nie może się dość naopisywać biedy, jaka panuje tuż za granicą polską. Oto wyjątek z jego listu: „Tu w rejonie wielkiego jeszcze do niedawna przemysłu ludzie chodzą głodni i bez pracy. Rolnicy sprzedają ostatni litr mleka (raczej proszą żeby ko kupił). Ostatnią kurę niosą do kupca na potrzeby codzienne, jak sól i naftę. Są bardzo częste wypadki, że człowiek ma jedną tylko koszulę, którą wtedy dopiero zdejmuje kiedy się podrze. Fabryki zatrudniają robotników po nie całe 2 tygodnie w miesiącu". Tak jest zagranicą. U nas przynajmniej dba się o bezrobotnego, a tam nie. Czy ta „zagranica" pochłonięta własnemi kłopotami będzie się interesować ekscesami jednego mąciwody, albo jego spacerem z Sejmu do Wierzchosławic. Owszem panowie posły — opuszczajcie Sejm, zostaną w skarbie wasze pensje i djety — a przydadzą się dla chłopa.

Nie pozostaje nic innego, jak życzyć p. Witosowi powodzenia w pracach parcelacyjnych, tylko nie wiadomo co tam będzie się dzielić — majątki dworskie, czy też resztki Centrolewu i Stronnictwa Ludowego.

Utworzenie się Koła Przyjaciół Przysp. Wojsk. w Grybowie.

W dniu 11-go grudnia b. r. odbyło się w sali posiedzeń Magistratu w Grybowie przy licznym udziale zaproszonych gości zebranie obywatelskie.

Przybyłych powitał Dyrektor miajscowego Gimnazjum, dypl. Pułkownik P. dr, Wojciech Pietras, poczem zaprosił do wygłaszania prelekcji P. Starostę Powiatowego dra. Macieja Łacha z Nowego Sącza. Prelegent w dłuższym wywodzie nakreślił ogólne wytyczne polityki zagranicznej Polski od chwili odzyskania niepodległości, podnosząc konsekwentne i stałe próby Niemiec, zmierzające ku rewizji swoich wschodnich granic, oraz grożące nam niebezpieczeństwo ze strony Rosji Sowieckiej, która pomimo zawarcia z nami paktu o nieagresji, trwale zagraża naszym wschodnim rubieżom. Wiadomo z historji, że poszczególne państwa uważają umowy za akt dyplomatyczny o tyle, o ile dogadzają one ich oportunizmowi, a jako przykład przytoczył Prelegent fakt z wojny światowej, gdzie Włochy, związane trójprzymierzem z Niemcami i Austro-Węgrami, nie tylko nie stanęły w wojnie po stronie swoich sojuszników, lecz owszem wystąpiły przeciwko nim.

W dalszem swojem przemówieniu podkreślił konieczność samoobrony, nie polegającej jedynie na podwyższaniu stanu liczebnego armji polskiej, co sprzeciwiałoby się głoszonym zasadom światowego pacyfizmu i ogólnego rozbrojenia, lecz na pogłębieniu Przysposobienia Wojskowego wśród najszerszych sfer społeczeństwa, jak to ma miejsce w innych państwach, a zwłaszcza u naszego sąsiada z zachodu tj. w Niemczech.

Apelem do zebranych słuchaczy o utworzeniu na terenie Grybowa Koła Przyjaciół Przysposobienia Wojskowego, zakończył P. Starosta swoją nader interesującą prelekcję, nagrodzoną niemilknącemi oklaskami.

Owocem powyższego przemówienia, po którem w dyskusji zabierali głos PP. dr. Wierzbicki, Dyr. I. Korzeń, oraz Nadradca St. Balak, było samorzutne zawiązanie się tegoż Koła, do którego zapisało się z miejsca ponad 130 członków.

Jeden Witos więc... jednolity front!

Zapowiadany enuncjacjami, wywiadami i artykułami prasy „wielki" zjazd witosowskich „ludowców" odbył się rzeczywiście dnia 10 i 11 bm. w Warszawie, wykazując kompletne rozbicie i niezgodność ludowych stronnictw opozycyjnych. „ Wiatr", którego narobił p. Witos swym wywiadem ani rusz nie chciał „zadać" i tylko raz znowu wykazało się, że p. Witos to spryciarz ile wlezie! Jednego dnia puścił w gazety „brzemienną w skutki" wieść, że chłopy z opozycji opuszczą Sejm, że zażądają reformy rolnej, we formie wywłaszczania bez odszkodowania i tp., drugiego dnia spostrzegł się, że nie wypada robić programu bez zgody swych „wiernych" matadorów poprawił więc, że to nie jego zdanie, ale ogółu ludowców, a trzeciego dnia (tj. 10 bm.) wsiąkł! Okazało się bowiem, że wysuwany ogół nie uchwalił tych „sensacyjnych projektów", mówił o nich mało, albo wcale nic i że „brzemienny program" uległ się tylko w myślach pana Witosa, który jako skrachowany polityk, o którym się już mało pamięta chciał znowu raz zaćmić bakę chłopom, jak to on o nich pamięta i jakby to było, gdyby mógł rządzić! Odebrałby po bolszewicku ziemię, kazał chłopu harować może dla kolektywu, ogłosiłby moratorjum, przekreśliłby długi, rozłożyłby na 1000 lat kredyty i td. i td. Jednem słowem byłoby cudownie, tylkoby... Państwo djabli wzięli! Niema co — morowy program!

Ale cóż? Coś to stronnictwo nowe nie może się ani rusz zmontować! Jedni do lasa, drudzy do Sasa; jedni z księdzem, drudzy bez księdza, jedni z pomysłami expriopriacji, drudzy przejęcia ziemi przez państwo, jedni tu, drudzy tam, trzeci ówdzie! Toteż, acz ze smutkiem i cicho mówi rezolucja, że „chwila jest nieodpowiednia, bo rokowania między poszczególnemi stronnictwami opyzycyjnemi nie doprowadziłby do jednolitego frontu — niema więc co gadać o reformie rolnej ani o wyjściu ze Sejmu! Doprawdy niejeden się już cieszył, że wreszcie się oczyści w Sejmie, że się zarobi i zrobi oszczędność, gdy Sejm opuszczą, bo za cóż ich płacić — ale gdzie tam! Którzyby z opozycjonistów puścił „dyjetki", skądże, interes partji interesem, ale ważniejsze pieniążki w kieszeni! Więc... zostali!

A uczciwy naród, przypatrujący się tej krzykli-

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Lud się garnie do księgarni.

Podczas srogiej bitwy raniony żołnierz zaczął jęczeć w niebogłosy. A drugi nato: „Czemu wrzeszczysz? Żeś ranny? Kaprala rozerwało na kawałki, a słowa jednego nie powiedział!" Ponura to jest historja i krwią ocieka, dlatego mi się jednak przypomniała, że wszyscy biadolą, a polski autor, ten właśnie, którego „rozerwało na kawałki", słowa jednego nie powiada. Zaciął kołyszące się od zgrzytania zęby, zacisnął usta, portki przytrzymuje rękami, aby ich nie porwał wiatr, albo pan naczelnik urzędu skarbowego, i pisze sobie książeczki. Taki psiakość, hrabia, co miną nadrabia. Taki książę, co rymom ogony wiąże. Taki baron, co je makaron, bo taki już wychudł, że spożyć może jedynie potrawę w kształcie długim i cienkim, jak szpagat. Książeczki jednak pisze. Umierać będzie, a jeszcze za pióro ułapi, jak żołnierz za karabin. Bo z tym pogromem literatury, to ciężkie łgarstwo. Czy już niema polskich książek? Bogdaj się ością zadławił, ten, co takie ponure rozsiewa plotki i bogdaj się nim zajęła Kasa Chorych! Kto ma całe buty i dziurawy czas, niech się przejdzie po Nowym Świecie i niechaj spojrzy: każda w tym roku witryna księgarska zakwitła, jak łąka w maju, jak nos pijaczyny. roztęczyła się siedmią kolorów, jak damska fizjognomja, tytułami śpiewa. jak Kiepura za dwa tysiące dolarów, nazwiskami świeci, jak jubilerska wystawa, uśmiecha się szczęśliwie. jak młody malarz, któremu przyśniła się butelka wina. Niema książek? Narodzie katolicki! Książek jest mnóstwo. Znakomite książki, sercem pisane, największym wysiłkiem ducha stworzone. Każdy z piórowładnych wszystko w nich umieścił, co tylko w nim było, wszystko na co go było stać. A ponad nimi piętrzą się stosy książek innych, jak ofiarne stosy, ogniem błyskające i krwawiące się płomieniem: to najcudowniejsze książki wielkich Umarłych, spadek narodowy, kopalnia niewyczerpana, żelazo i złot djamenty słów i czerwone rubiny myśli.

Niema książek? Niech ktokolwiek powie, a dwutomowem wspaniałem, ilustrowanem wydaniem „Chłopów" w łeb dostanie, tak, że betleemską gwiazdę ujrzy w biały dzień. A ileż obok tych wspaniałości niebotycznych jest książek cichych, dobrych, pełnych słodyczy, wiernych przyjaciółek, co na zmęczone oczy kładą poświatę ukojenia i ciszy? Czasem wśród nich nawet taka się zdarzy, do której można powiedzieć pięknie, jak ów pisarz angielski: „Bóg był dla mnie dobry, ale ty byłaś lepsza". Źle ci jest, jest ci smutno, serce się w tobie tłucze? Zdarza się. Nie uderzaj wtedy, staromodnym polskim zwyczajem, łbem o szafę, bo z całą pewnością szkoda szafy, a czasem i łba. Wynajdź wtedy w wielkim tłumie książeczkę, tak mądrą jak ludzkie dojrzałe serce, tak pełną uśmiechniętej słodyczy, jak dobra matka, a tak pogodną, jak Boże Narodzenie. Albo takiej sobie poszukaj, co cię na skrzydłach ślicznej, oszalałej, purpurowej, rozszumianej przygody, poniesie ponad ziemię, jak orzeł barana, [porównanie jest nieco dotkliwe, ale nie mam innego pod ręką]. Wyszukaj sobie książkę, co gada wierszami, tak ślicznie, jakby kto w twoje oczy rzucał brylantowe okruchy słońca. Zapytaj Mickiewicza, jak się żyje pełnią duszy, a Słowackiego zapytaj jak się lata w niebieskości, ponad ziemią szarą, rozjęczaną i smutną. Serce otwórz przed Żeromskim, jak na generalnej spowiedzi, zatańcz z Reymontem na trzydniowem weselu, albo pomódl się do Pana Boga twardą, wysokopienną modlitwą Kasprowicza, bo nie znajdziesz ślicznieszej książki do nabożeństwa, niż jego „Księga ubogich". Książka polska na wszystko ci odpowie, rady ci udzieli, serce twoje uzdrowi, duszę ci oczyści i hyzopem ją pokropi.

Przez cały boży rok nie kupowałeś książek, nieznany przyjacielu, szepcząc sobie jak guślarz w cmentarnej kaplicy: „Żadnej lampy, żadnej świecy". Myślałeś, że sam sobie udzielisz rady, na pustkowiu, wśród szarości i liszajowatego mroku. A to jest bałwaniasta rzecz, jeżeli kto się dręczy w samotności, w kryminale własnej zgryzoty, zamiast wezwać takiego lekarza, jakim jest książka, połykać łzy, zamiast pić słońce, młócić słomę narzekania, zamiast wyjść na pole, między złocistość zbóż, albo wypłynąć na morze. A teraz, czytelniku, widzisz, żeś źle uczynił. Całe to szczęście, że masz właśnie doskonałą okazję, aby naprawić zaniedbanie „W dzień Bożego Narodzenia radość wszelkiego stworzenia, książki wgórę podlatują... „Jeśli na podarunek świąteczny kupisz książkę. zyskujesz niezmierne rzeczy. Wszyscy o tem wiedzą, że pożytek z niej jest ogromny, że zostanie ona w domu, napełniwszy go blaskiem, że jej nigdy nie ubędzie, bo to nie piernik, ani butelka wódki, że ją można dać biedniejszemu, że to i owo. Istnieją pozatem korzyści mniejsze wprawdzie nie pozorne, lecz jakież potężne! Jeśli masz słodką żonę, daj jej książkę w nagrodę za słodycz, jeśli jednak pochmurne niebo dało ci żonę z taką siłą wymowy, że możnaby jej napędem zelektryzować całą Ojczyznę miłą, daj jej też książkę piękną, obszerną i opasłą, taką na trzy dni. Przez trzy dni będziesz „leżeć na obłoku, roztopiony w ciszę". A w oku nie będziesz miał „łzy sennej", lecz łzę wdzięczności. Daj książkę lubym dziatkom, a znikną w niej, jak w rozkosznym ogrodzie. Będziesz słyszał tylko perliste śmiech, a nie owe słodkie narzekanie: „Tatusiu, Janek kopnął mnie w brzuch, a Marysia połknęła szpilkę". Daj książkę swojemu wrogowi, a wróg zmięknie, jak twardy but narciarski, posmarowany rycynusowym olejem. Daj ją przyjacielowi swojemu, o którym mądrze powiada stary Szlangbaum w „Lalce": — „Przyjaciel dobry wie-

wej, mydlącej tylko oczy piastowskiej polityce już się nie złości, ale śmieje i „podziwia" tę „jednomyślność ogółu witosowej polityki!" Niema co! „Jednolity" bo złożony tylko z „jednego" p. Witosa front! Inni dawno się odwrócili a ostatki gryzą się i szkalują! A możeby tak teraz ogłosić interwiew, ale prawdziwy, jak to tam było na tym zjeździe?! Sta—wicz.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

Z inicjatywy Koła T. S. L. im H. Sienkiewicza zorganizował się pod przewodnictwem prezesa Koła prof. I. Wagnera Komitet Obywatelski, który uchwalił urządzić dnia 4. grudnia „Dzień Oświaty Pozaszkolnej" a 10. grudnia br. „Obchód ku czci Stanisława Wyspiańskiego" z okazji 25-lecia jego zgonu.

Obydwie imprezy rozpoczęto nabożeństwami poczem przedpołudniem w dniach 4 i 10 grudnia odbyły się dla młodzieży szkolnej uroczyste akademje, zaś wieczorem w tych dniach „Wieczorki" dla szerszej publiczności. Na programy obu tych obchodów złożyły się przemówienia: prof. Al. Klimaszewskiego — „TSL. a praca oświatowa w Młodej Polsce": ks. prof. I. Niedojadły „Twórczość Henryka Sienkiewicza" — w dniu 4 grudnia, zaś 10 grudnia: prof. I. Wagnera — „Stanisław Wyspiański jako poeta Polski żywej". Pozatem przygotowano: deklamacje, recytacje choralne, szereg „pieśni ludowych" głównie układu prof. Wł Rzepeckiego i kilka utworów muzycznych — wykonanych przez młodzież szkolną.

Odegrano również w łączności z „D. O. P. sztukę ludową: z życia na Podhalu", a dnia 10 grudnia Stanisława Wyspiańskiego „Noc listopadową" pod reżyserją M. Mikuty siłami młodzieży seminarjum męsk. i żeńsk. W głównych zaś rolach wystąpili p. p: Lipińska O., Mikuta M., Lenczowski Cz., Myczkowski Wł., Karwat Wł., i Chmurzański J.

Ponieważ obu uroczystościom nadano charakter regjonalny, przeto prawdziwą niespodzianką dla uczestników były „tańce ludowe" wykonane w strojach góralskich i krakowskich w dniach 4 i 10 grudnia, w co wiele pracy włożyli: uczeń Żytkowicz Wł. i p. Niegerówna D. z kursu V sem.

Całość obu obchodów zrobiła na obecnych jak najlepsze wrażenie zarówno swoją rozmaitością, jak i bardzo starannem przygotowaniem i wykonaniem tak ze strony młodzieży, jak również jej kierowników.

Komitet Obywatelski jak i Zarząd Koła T. S. L. wyraża z tego miejsca serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia obu imprez, jak również i tym, którzy mimo ciężkich czasów starali się nas wesprzeć materjalnie, przyczyniając się temsamem do zasilenia naszych skromnych funduszów na cele oświatowe.

Rytro.

WYBORY DO ZW. GMINNEJ. W dniu 1-go grudnia br., odbyły się z polecenia p. Starosty Pow. w Nowym Sączu w tut. gminie wybory do Zwierzchności gminnej.

Naczelnikiem gminy został jednogłośnie wybrany p. J. Lachner, zastępcą nacz. gminy p. J. Pawlik i asesorami pp. Michał Dziedzina, Jan Tomasiak i Paweł Aleksander.

Nowowybrana Zw. gminna wraz z Radą gminną cieszą się wielkiem zaufaniem wszystkich mieszkańców. Oby tylko pracowała szczerze i ofiarnie z pożytkiem dla gminiaków, nie zapominając, że celem jej pracy winno być: „dobro Ojczyzny i obywateli.

le znaczy, on przebaczy wszystkie urazy kilka razy" Za książkę znacznie więcej uczyni. Daj książkę narzeczonej i bystrze patrz, co ona z nią uczyni: jeśli ją do serca przyciśnie, staraj się o indult i żeń się bracie, czemprędzej, lecz jeśli ją w kąt ciśnie, uciekaj od niej, nieszczęśliwy, uciekaj, jak jeleń szybkonogi. Jaka kobieta nie ma serca, tylko ćwierć kilograma „przedniej cielęcej", a potrafi gadać tylko z lustrem. Żołnierzowi daj także książkę, aby sobie za jej sprawę pojechał na urlop w nieznane kraje i dalekie ziemie. A przedewszystkiem daj książkę choremu, co cierpi. Nie dawaj mu takiej, co sama ledwie zipie, chora na skręt kiszek i myśli, albo na zatwardziałą malanholję, ale zdrową, bujną, co wierzy w człowieka, a kwitnie jak wiosna.

Kiedy na gwiazdkę ofiaruje się komu książkę, daje mu się zaczarowany podarunek, coś co dobre, czuje, cierpi, kocha, uśmiecha się, lub płacze dobremi łzami. Posyła mu się kogoś, bardzo mądrego, wiernego przyjaciela o którym powie każdy, jak Gospodarz w „Weselu": — „Ktoś mi znany, ktoś kochany". Siedzą sobie cisi ludzie w gromadce i gryzą słowa, jak orzechy, a wtem wchodzi starszy pan z takim uśmiechem, jak słońce. Okulary na nosie, a palce, pomazane atramentem. Ciepło się czyni w pokoju, wszystkie serca jak wosk mięknął, a wtedy dziecko małe spojrzy i powie z gorącym szeptem: „To pan Prus:"

Takie to cudy przedziwne czyni książka.

A tak mi się zdaje, że gdyby Pan Jezus dzisiaj się narodził, nie przynieśliby Mu myrrhy, ani kadziłka, ani złota, ale ktoś, biedny bardzo, ukłęknąwszy, ofiarowałby Mu drżącą ręką śliczną książeczkę, co się nazywa: „W pustyni i puszczy".

W dniu 27-go listopada br. odbył się staraniem tut. Oddziału Zw. Strzeleckiego obchód 102. rocznicy powstania listopadowego i 25. rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Po okolicznościowem przemówieniu wygłoszonem przez ob. I. Klimaszewskiego, kier. miejscowej szkoły, i ref. wych. obyw. tut. oddziału zostały odegrane przez zespół strzelców 2 sztuczki: „Za sztandarem" w 2 aktach i „Wójt Oprzędek urzęduje" w 1 akcie.

Żywy obraz „Obrona sztandaru", deklamacje dzieci szkolnych, strzelców i członkiń miejscowej żeńskiej drużyny Sam.-Poradniczej dopełniły reszty.

Nadmienić należy, że jest to w ostatnich miesiącach już trzeci obchód rocznicy narodowej (18 października i 11 listopada) zorganizowany przez tutejszy oddział Zw. Strzeleckiego wspólnie z żeńską drużyną Sam.-Pożar.

Szkoda tylko, że nie wszyscy, nawet światli ludzie, doceniają znaczenia tej pracy dla państwowego i obywatelskiego wychowania młodzieży męskiej i żeńskiej. Miejmy jednak nadzieję, że wcześniej czy później, to jednak kiedyś zrozumieją.

Przy realizacji tych obchodów wybitną pomoc okazali: p. Stefanja Mordarska, kom. drużyny Sam.-Poż. i p. W. Brzeski, sekretarz oddziału.

Z Polski i ze świata.

Projekty rządowe ustaw.

Do Sejmu wpłynęły następujące projekty rządowe ustaw: w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P, z r. 1928 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, o zmianie mocy obowiązującej ustawy z r. 1921 o nadzorze nad kotłami parowemi, o dostawach i o robotach na rzecz skarbu państwa, samorządu oraz instytucyj prawa publicznego, o obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresów umorzenia wierzytelności długoterminowych, zabezpieczających listy zastawne i obligacje oraz wydanych na podstawie tych wierzytelności listów zastawnych i obligacyj; ponadto Min. Skarbu nadesłało zamknięcia rachunków państwowych za okres 1930-31.

Dwa zbiory jęczmienia.

W powiecie wieluńskim zdarzył się niezwykły w naszym klimacie fakt podwójnych żniw.

Na polach gospodarza Różyckiego we wsi Kiełczyków zauważono po żniwach letnich, że ziarna jęczmienia rozsypane podczas zbioru, poczęły kiełkować. Jęczmień wyrósł bardzo pięknie i obecnie skoszono go i wymłócono. Ziarna są zupełnie normalnie rozwinięte, pełne. Owe powtórne żniwa możliwe były dzięki utrzymującej się długo względnie ciepłej pogodzie.

W sferach rolniczych rozważana jest w związku z tem myśl wyhodowania odmiany jęczmienia, którą możnaby siać wczesną wiosną a następnie drugi raz po pierwszych żniwach, aby móc zebrać ten gatunek jęczmienia powtórnie w tym samym roku.

Czynny bilans handlowy w listopadzie.

Nadwyżka wywozu nad przywozem wyniosła w listopadzie 21.892 zł. czyli mniej niż w październiku o 1.16 tys. zł.

Przywóz z zagranicy wyniósł 182.634 ton, wartości 76.713 tys. zł. czyli o 3.350 tys. więcej, niż w październiku. Wywóz wyniósł 1.835.645 ton, wartości 898.615 tys. zł, czyli o 2.244 tys. mniej niż w październiku.

Polsko-prusko-litewska konferencja graniczna.

Na odcinku granicznym Filipów w Suwalszczyźnie odbyła się wspólna konferencja graniczna przedstawicieli władz powiatowych i komend. straży granicznej Polski, Prus i Litwy. Tematem konferencji była sprawa tępienia band przemytniczych na pograniczu, zwalczanie koniokradztwa i walki z handlem żywym towarem. Przedstawiciele wszystkich trzech zainteresowanych państw uzgodnili całkowicie stanowisko i podpisali protokół, zobowiązując się do walki z przemytnictwem i handlem żywym towarem.

Nowy prezydent Szwajcarji.

Szwajcarska rada związkowa wybrała 85 głosami na 112 prezydentem Rady Narodowej Ruggero Dollfussa, członka katolickiego stronnictwa konserwatywnego.

Nowy prezydent zastępował kilkakrotnie rząd szwajcarski w różnych komisjach międzynarodowych.

W Nowym Sączu założono Tow. Przyjaciół Rezerwist. i b. Wojskowych.

Dnia 12 bm. odbyło się w sali Magistratu organizacyjne zebranie Tow. Przyjaciół Rez. i b. Wojskowych. Zebranie zagaił p. inż. Głuszczak zaś przewodniczył p. dr. Łach, starosta pow. Referat o celach i znaczeniu wymienionego związku wygłosił dr. Baral.

Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu w skład którego weszli pp.: inż. Głuszczak prezes, dr. Dębicki wicepr., dr. Baral skarbnik, Bruner sekretarz, dr. Ćwikowski, dr. Grotowski, dr. Matakiewicz i Rysz, jako członkowie Zarządu. Ponadto wybrano komisję rewizyjną w skład której weszli pp.: dr. Zaranek, radca Balak, Karasiński i Sąd honorowy w składzie pp. dyr. Pelczar, dr. Garbusiński i dr. Klausner.

Z posiedzenia Rady Miasta Nowego Sączu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady miasta uzupełniono przedewszystkiem skład Komisji dla Zarządu rzeźni i chłodni. W miejsce Sobierajskiego i Samborskiego, którzy zrezygnowali, do Komisji weszli p. Migacz Józef i Waga Feliks. Następnie uzupełniono skład Komisji rewizyjnej do kontroli kasy i rachuby, w miejsce dra Steinmetza wybrano dra Maksymiljana Barala.

P. Władysław Adamczyk złożył sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1931-32. Po obszernem omówieniu przez referenta gospodarki miasta, dochodów i wydatków, Rada miasta przyjęła sprawozdanie bez dyskusji do wiadomości i zamknięcie rachunkowe uchwalono.

Sprawę obniżenia kosztów administracyjnych w budżecie w myśl rozp. Prez. Rzpp. Dz. U. Nr. 91. poz. 777. r. 1932 omówił dr. Stanisław Ćwikowski. Ponieważ rozporządzenie to odnosi się do mającego się uchwalić budżetu a obniżka administracyjną i dla przedsiębiorstw gminnych przeprowadzono już przy budżecie za rok 1931-32, wobec tego układaniu przy obecnego budżetu obniżka nie będzie przeprowadzona.

Dr. Ćwikowski również referował regulamin czynności lekarzy miejskich, który to regulamin po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie. Regulamin czynności lekarza szkolnego dla szkół powszechnych będzie przedłożony na następnem posiedzeniu.

P. wicepr. miasta Nowakowski referował statut etatów stanowisk służbowych pracowników miejskich, statut emerytalny, a ponadto przełożył sprawozdanie z dochodów i wydatków rzeźni za I. półrocze 1932 wniosek o obniżenie taryfy dorożek samochodowych. Referaty te były przedmiotem dłuższych dyskusji a zwłaszcza sprawozdanie nad dochodami z rzeźni prowadzonej w zarządzie miasta. Ż.

KRONIKA.

Osobiste. Dr. Rudolf Kulinowski, sędzia grodzki w Grybowie został mianowany Naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Grybowie.

Substytutem notarjusza Dra Bielińskiego został mianowany Dr. Pawłowski, który w tych dniach objął urzędowanie.

Znana społeczniczka na terenie Grybowa Pani Marja Paszkowa właścicielka browaru w Grybowie złożyła na cele bezrobocia kwotę 150 zł. Więcej takich ofiarodawców.

Kółko amatorskie w Grybowie przygotowuje wielką rewję pt. „YO-YO“, którą wystawi w styczniu 1933 r.

Posiedzenie pełnego Zarządu Pow. Z.S. w Nowym Sączu odbędzie się w dniu 18-go grudnia 1932 r. o godz. 9-tej rano w sali Wydziału Rady Powiatowej w Nowym Sączu przy ulicy Dunajewskiego 2.

PORZĄDEK DZIENNY.

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia ref. ob. sekretarz Michoń Adam.

2) Sprawozdanie poszczególnych prezesów i komendantów Oddz. odzwierciedlające sytuację w oddziałach, rozwój w odnośnych działach pracy za rok bieżący. Sprawozdania powinny być krótkie, lecz treściwe i wszechstronnie przejrzyście opracowane. Ograniczyć się do rzeczy ścisłych i podawać jedynie tematy istotne i zasadnicze.

Sprawozdanie z pełnego posiedzenia Zarządu Okręgu V. Z. S. ref. Prezes Ob. Dr. Dyszkiewicz.

4) Organizacja wewnętrzna Z.S. w związku z nowym statutem.

5) Stosunek społeczeństwa do Związku Strzeleckiego ref. Ob. Komendant Komorek Tadeusz i Prezes Dr. Dyszkiewicz.

6) Gospodarka pieniężna i materjalna ref. Ob. Komorek Tadeusz.

7) Wnioski i interpelacje.

Na fundusz budowy kościoła w Łabowej złożyli w dalszym ciągu: Aslamowie, Dembińscy, Kraków 5 zł, ks. Antoni Dunajecki Kolbuszowa 2 zł, Aleks. Szczepanowski Nowy Sącz 2 zł, ks. Wal. Prochola w Małej 5 zł, Koło TSL. Szczakowa 5 zł, Korpus Podofic. Zawod. 17 p. p. Rzeszów 20 zł, Radomska Zofja Nowy Sącz 5 zł, Dyr. Gimn. I. Nowy Sącz 6·50 zł, SS. Urszulanki Kraków 2 zł, Koło TSL. Andrychów 3 zł.

Na Fundusz kolonjalny Ligi Morskiej i Kolonjalnej złożyła p. Rysiówna 2 zł. i wzywa do dalszej ofiary pp.: Hankę Wanokównę, por. Stomę, Leonję Potoczkównę i kpt. Ignacego Jelenia.

Kociołek wojskowy złożono na Komisarjacie PP. w Nowym Sączu z kuchni wojskowej, który sprawca rzucił na moście na Helenie z powodu nadchodzącego funkcjonarjusza P. P. Sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wykrycie tajnej gorzelni. Posterunek P. P. w Łącku przychwycił niejakiego Piotra Dudę z Woli Kosnowej na gorącym uczynku uprawiania tajnego gorzelnictwa (pędzenia samogonki). Przyrządy do pędzenia wódki skonfiskowano, zaś Dudę doniesiono władzom skarbowym.

Nie powiodło się gościowi. Niejaki Gruszczyński Władysław z Krakowa przyjechał do Nowego Sącza na występy. Tu dosyć mu się poszczęściło, bo udało mu się skraść na szkodę Waligórowej kwotę 955 zł., zaś na szkodę Dra Holzera kwoty 80 zł. Zadowolony odjechał do Krakowa. Niestety nie długo cieszył się zdobytemi w Sączu pieniądzmi, albowiem na skutek telefonogramu tut. Policji został przytrzymany w Krakowie.

Policja aresztowała w Krynicy i oddała Sądowi gr. w Muszynie Szkirpana Stefana z Małostowa za podrabianie monet 1 złotowych, oraz Parę Marję i Ludwika Jędruszaka z Krynicy Zdroju, za kradzież biżuterji wartości 1.696 zł. na szkodę Leizora Braunfelda z Krynicy.

Rower zginął. Nowak Jan z N. Sącza zgłosił o kradzieży na jego szkodę 1 roweru marki „Puch“ wartości 150 zł. przez nieznanych sprawców. Dochodzenia w sprawie kradzieży roweru prowadzi Komisarjat.

Za oszustwo został zatrzymany przez Komisarjat PP. w Nowym Sączu Matowski Zygmunt z Wielogłów za urządzanie kwesty publicznej rzekomo na kościół.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA N. SĄCZA

Nr. III Czyszcz. m. 135/2/1932.

Nowy Sącz, dnia 12 grudnia 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Magistrat przypomina ponownie, że do obowiązków właścicieli i administratorów realności należy utrzymywanie porządku i czystości na chodnikach przed ich realnościami położonych, (usuwanie błota, prochu, papierów itp.) do nich należy także uprzątanie śniegu i lodu z chodników, z dachów oraz ścieków ulicznych, znajdujących się wzdłuż ich realności.

Z obowiązku tego wypływa prawna odpowiedzialność właścicieli realności za ewentualne nieszczęśliwe wypadki, które z powodu zaniedbania tych obowiązków zdarzyćby się mogły.

Śnieg i lud należy usuwać i zamiatać na ulicę, a nie do ścieku ulicznego, który musi być zawsze wolny od śniegu, lodu i błota.

Na wypadek gołoledzi należy chodniki posypywać piaskiem, a nie popiołem ze śmieciami.

Usuwanie lodu odbywać się winno o ile możności podczas odwilży i to tak zwanymi „siekaczami“ a nie ciężkimi toporami lub żelaznymi drążkami, którymi rozbija się lub uszkadza płytki chodnikowe.

Śnieg z chodników ma być tak starannie zmiatany, aby nie dopuścić do tworzenia się grubej stwardziałej warstwy, po której chodzenia staje się uciążliwem, a podczas mrozu niebezpiecznem.

Za zaniedbanie tych obowiązków Magistrat będzie karał bezwzględnie grzywnami do 50 złotych, lub aresztem do 3 dni.

Burmistrz:
Dr Roman Sichrawa mp.

WYSTAWA KILIMÓW.

Znana wytwórnia „KOBIERZEC“ z Krakowa urządza jak corocznie wystawę kilimów projektowanych przez wybitnych artystów, która trwać będzie od dnia 16 do 22 grudnia w sali Czytelni katolickiej ul. Kościuszki. — Wystawa obejmuje kilimy o motywach staropolskich, nowoczeskich i orjentalnych.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD ODDZ. ZW. STRZELECKIEGO N. SĄCZ

SEKCJA BOKSERSKA

organizuje jednomiesięczny **kurs boksu** pod kierownictwem WP. Ppor. CHRUŚCIELA z 1. p. s. p.

Lekcje boksu począwszy od 20 grudnia br. odbywać się będą 3 razy w tygodniu od godz. 20-ej — 22-ej

Wpisy codziennie w świetlicy Z. S. przy ul. Jagiellońskiej od godz. 17-ej — 20-ej.

Wpisy na kurs **5** zł. :-: Bliższe szczegóły w afiszach.

Uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu

Dnia 6 i 7 bm. oddał N. Sącz hołd pamięci śp. Stanisława Wyspiańkiego, zmarłego przed 25 laty. Obok trzech odczytów, a to dyr. Krupy, prof. Żytyńskiego i art. mal. prof. Reguły, które odbyły się w sali Magistratu dnia 6-go o godz. 11 i 4 pop. dwie akademje dla młodzieży gimnazjum niższego, gimnazjum żeńskiego i seminarjum w Sokole.

Dnia 7-go o godz. 9 odbyła się w kościele parafjalnym msza św., odprawiona przez ks. prałata Mazura, w której uczestniczyli reprezentanci władz z starostą drem Łachem na czele. O godz. 11 odbył się w sokole poranek dla uczniów klas wyższych tut. gimnazjów, poczem wieczór o godz. 8 odegrał Teatr Tow. Dram. „Wesele“, poprzedzone głęboko pomyślanem przemówieniem inż. Cyły, prezesa Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego.

„Wesele“ w Teatrze dramatycznym.

Od szeregu lat gra się „Wesele“ wedle krakowskiego, przez samego poetę stylizowanego pierwowozu. Dziś w ćwierćwiecze próbują teatry zmienić styl, co im się jednak nie udaje tak jak nie udało się to Teatrowi dramatycznemu. Uważam, że wyjście poza okopową bronowicką chatę do liljowego pokoju, usunięcie z niego obrazków świętych a zastąpienie ich oleodrukami Kossaka, „rozśpiewanie“ chaty ustawicznie mieniącą się barwą świateł a nie wstążek — nie wyszło na dobre! Zato gra i barwne tempo pierwszorzędne! Idąc na „Wesele“ myślałem, że będę rozpoczynał recenzję tak jak ją dzisiaj rozpoczynali wszyscy ecenzenci: „niema już dzisiaj aktorów... O naszym teatrze tego powiedzieć nie można; są! Są młodzi, zdolni i pełni entuzjazmu. A przytem umieją grać.

Reżysersko wypadł najlepiej akt 2; nastrój widmowy głęboki i wstrząsający. Uważam scenę widma z smutną Maryną za najlepiej odtworzoną. Akt 3-ci szczególnie w zakończeniu za wolny, rwany efekt Jaśka i chochoła za mało zaznaczony! Przyczem melodja chochoła grana na jednym instrumencie mało efektowna. Stąd tan końcowy spalił!

Aktorzy? Bardzo dobrzy! Zrozumieli rzecz i grali: nastrój! Więc pierwsza Panna młoda [p. **H. Zabża-Szewczykowa**) czarowała, tak rzadko niestety słyszanym ślicznym swym głosem, p. **A. Buczer** [Pan młody] żywiołowy, serdeczny a przytem cudownie naturalny, Gospodarz (p. **B. Barbacki**) przeprowadził konsekwentnie swą rolę łamiąc się jednak cośkolwiek w scenie z Wernyhorą p. **Gdesz** przypomniał nam swego wspaniałego Czepca ze setnego przedstawienia, za którą to kreację zyskał poklask obcych, krakowskich recenzentów. Żyd p. **Krogulskiego** był grany z wzorowym umiarem, natomiast Rachel (p. **J. Buczerowa**) była mało nastrojowa. Stawiam jej kreację z przed lat znacznie wyżej; wtedy brała romansowym nastrojem, dziś przeszła jakoś dziwnie luźno obok nastroju. Jasiek p. **Fydy** żywiołowy, dziarski — mało jednak tragiczny w zakończeniu, przyczem ustawienie go za plecami grających, a nie twarzą w twarz uważam za błędne. Gospodyni [p. **Boguszowa**] i Czepcowa [p. **Jasińska**] postawione bez zarzutu.

To aktorzy starzy, co grali już w „Weselu“ a teraz młodsi. Tu pod adresem wszystkich jeden ogólny komplement: nietylko, że dostosowali się, ale nawet i wybijali. Na plan pierwszy stawiam p. **Bauera** dziennikarz), który swą trudną, zasadniczo beztreściwą rolę oddał nadzwyczaj inteligentnie! Uważam, że to określenie daje maximum wymogów. Dziennikarz to rola trudna, bodaj najtrudniejsza w „Weselu“! p. **Zb. Buczer** (poeta] był wprost wspaniałym w jednej tylko scenie z rycerzem, w całości brakło mu jednak tego, o czem. Wyspiański mówi: „jestem sobie ptak, zórawiec!“ Mało szerokiego, poetyckiego gestu! Dziad p. **Sotowicz** trochę nienaturalny w charakteryzacji, Nos p. **Kula** niezły, chociaż mimowoli myślę tu o p. dyr. Fydzie! Bardzo milutka Isia, oznaczona trzema gwiazdkami, choć zdaje się, że rokować jej należy jedną teatralną... gwiazdę!

Widma? Tu na pierwszym planie Wernyhora (p. **K Myczkowski**) postawiony głosowo i charakteryzacją pierwszorzędnie. Szela p. **W. Barbackiego** wprost wspaniały, toteż jego scena z dziadem idzie na drugiem miejscu! Stańczyk (p. **Racięski**) to obok dziennikarza druga najtrudniejsza rola: odegrana dobrze, nawet nastrojowo, z małem jednak zaakcentowaniem ironji i trochę za szybko! Inna rzecz, że kto widział ś. p. Bończę nieprędko się zgodzi na inną interpretację! Widmo (p. **Buczer**) może być wzorem dla teatrów nawet stolicy, rycerz (p. Mirecki) za słaby fizycznie, a w hetmanie najlepiej wyszły djabły! A teraz chochoł (p. Bem)! Nie zgadzam się z tą basową, pełną modulacji interpelacją! To nie chochoł, owiany melodją monotonnie gwiżdżącego wichru czy deszczu, to grająca rolę osoba! Reszta dobra, więc szczęśliwie pozyskana p. **Świerzowska** (Haneczka), p. **Iwańska** [niestety w małej tylko rólce Maryni), niezawodna p. **Gdeszowa** (radczyni), p. **Gryziecka** (Marysia), p. **Banachówna** (Zosia), p. **Barbacka K.** [Kasia] itd.

Kostjumy „inteligentów“ niewłaściwe, wszak „Wesele“ dzieje się 30 lat temu. Również braki w muzyce: przez pierwszy akt głuszyła muzyka słowa, w drugim, gdy osoby mówią o melodji muzyka zmilkła. Jednak mimo tych skrzętnie, choć nie złośliwie wyławianych braków całość taka, że nie różni się od „Wesela“ teatru krakowskiego, które przed tygodniem widziałem!

St. Klemensiewicz.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu